



UROCZYSTOŚĆ

ODDANIA MEDALU ZŁOTEGO

Jmci Xiędzu

ONUFREMU

KOPCZYŃSKIEMU

CZŁONKOWI ZGROMADZENIA PIARSKIEGO

Dnia 30 Listopada 1816. R.

WYŻSZA SZKOŁA NAUCZYCIELSKA W KIELCACH
BIBLIOTEKA

W
302

W W A R S Z A W I E

w Drukarni Xięży Piarów. 1817.

304678

URROCEYS TOS

ONDANIA MEDAUN XLOFRO

Jaci X:foze



ONUTHEM

KOPZYSNEMU

88607 W 302

GEONKOWI XOHON... K... K...

D... 20... 1870 H.

W A S A W I E

... .. 1877



ZNAKOMIĆ naukami i przywiązaniem do języka oyczystego Polacy, ceniąc naukowe zasługi, a mianowicie Grammatykę narodową, dzieło długiey pracy JX. *Onufrego Kopczyńskiego*, Weterana Zgromadzenia Piiarskiego, naybiegłęyszego i naygorliwszego Znancę i Obrońcę języka Polskiego, postanowili wywiązać się mu w imieniu Narodu z długu wdzięczności przez oddanie złotego medalu, mającego z iednéy strony wizerunek iego z napisem w około X. *Onufry Kopczyński*, a z drugiey wyrazy obwiedzione laurem: *Za Grammatykę Polskiego Języka Ziomkowie 1816.* Na oddanie téy chlubnéy dla *Kopczyńskiego* nagrody obrano dzień 30 Listopada, dzień, w którym wyszedł na świat ziomek tak użyteczny Narodowi naszemu i światu uczonemu. Oddanie mu medalu wziął na siebie JW. Hrabia Stanisław Kostka *Potocki* Senator Woiewoda, Minister Religii i Oświecenia publicznego w Królestwie Polskiem. Nie mógł mieć *Kopczyński* przyzwoitszego oddawcy sobie publiczney nagrody, jako tego Męża, który jest na czele władzy oświecenia kraiowego, który zawsze okazuje się opiekunem wielce pożytecznego krajowi naszemu Zgromadzenia Piiarskiego, i który jest szczególném osoby, talentów i zasług *Kopczyńskiego* czcicielem. Uroczystość tę, odbywającą się w sali biblioteki XX. Piiarów, zaszczytili obecnością swoją JWW. JXX, Biskupi Krakowski i Kujawski, różni Prałaci, Damy, i wszelkiego stanu i wieku Ziomkowie, a tak, i ze względu takowego zgromadzenia osób, i z zamiaru uroczystości, słusznie ją

Uroczystością Narodową nazwać należy. Rozpoczął ją JX Stefan Sawicki, Prowincyał Zgromadzenia Piiarskiego, jako Gospodarz razem Domu, obranego na ten obrządek, następującą mową, po którym zabrali głosy Przyjaciele i czciciele *Kopczyńskiego* ku jego uwielbieniu. Przystąpił potem JW. Minister Oświecenia do oddania mu Medalu, mając wprzód nader wymową i chlubną tak dla *Kopczyńskiego*, jak dla całego w Polsce Zgromadzenia Piiarskiego Mowę. Zakończył uroczystość *Kopczyński* mową, która się wraz z powyższemi tu umieszcza.

M O W A

*JX*iędza SAWICKIEGO *Rektora i Prowincyała*
Zgromadzenia Piiarskiego.

SZANOWNA PUBLICZNOŚCI!

Już drugi raz w bieżącym roku daie się słyszeć odgłos w publiczności uwieńczenia Mężów nauką wstawionych. Czyn ten szacownych miłośników nauk, umiejętności i kunsztów nadaie drugą cechę narodowi Polskiemu. Mężny, odważny i nadewszystko kochający Oyczyznę swą Polak rozniósł sławę imienia swego po wszystkich częściach świata; uprzedzonych o narodzie Polskim z błędu wyprowadził, i dokazał, że co w nim nieprzyjazny naganiał, tego się sam chwycił dla utrzymania politycznego iestestwa swego. Chlubę tę narodową winien wprawdzie Polak walecznym swym rodakom, lecz iey waleczni całkowicie przywłaszczyć sobie nie mogą: niepospolitą iey część pozostali w siedzibach swoich ziomkowie przypisać sobie niezaprzeczone mają prawo. Wtenczas bowiem, kiedy iedni rozproszeni szukali za granicą ratunku Oyczyzny, drudzy poświęceni naukom, wzięli się do utrzymania ięzyka i ducha narodowego. Zawiązane Towarzystwo przyjaciół nauk dzielnie się przyłożyło do zamierzonego celu. Wdzięczność niewygasła ziomków pozostanie nazawsze dla was szanowni Mężowie, którzyście pierwsi stali się twórcami onego. Bóg sam widocznie wsparł czyste zamiary

wasze, a w kolei przygód i wypadków zesał wam Anioła opiekun-
czego, który wynagrodziwszy walecznych, w rachubie swoiey ułożył,
aby Polak, iuż utrzymujący równowagę między mężnemi, nie usteępował
kiedys pierwszeństwa co do nauk, umiejętności, kunsztów i
rzemiosł. W tym zamiarze rzeczone Towarzystwo uczczone imieniem
Towarzystwa Królewskiego zatwierdził; naywyższą Magistraturę eduka-
cyyną, czyn chlubny mądrego Króla, i ustawą tą znoszącego, że tak
powiem, wady nieszczęśliwego pod ów czas Narodu, podniósł do pier-
wszego rzędu, i wyznaczył iey mężów, których niezmordowana praca,
i ciągła usilność około oświecenia narodowego, iuż uwieńczona wdzię-
cznością i zaufaniem Monarchy, ściąga błogostawieństwo pokoleń
teraźniejszych, a rokuie naymilszą przyszłość. Jakoż wniosek zgo-
dny jest z prawdą. Naród bowiem zbliża się wtenczas tylko do
prawdziwego szczęścia, gdy wszvstkie swe działania wspiera na
słuszności i sprawiedliwości, których podstawą iest religia i dobre
obyczaje. Niepoślednią także zasadą społeczeństwa ludzkiego iest
dobre wychowanie wzrastających pokoleń; rzecz ta, z pomiędzy
innych pierwsza w narodzie, zajmuie każdego rodaka, szczególniej
iednak powierzona iest wam Przewacni Mężowie, którzy tę Magi-
straturę składacie. Powodowani wysokiem światłem swoim, od
współrodaków wspierani, szybkim dążycie krokiem do uskutecznie-
nia wielkich zamiarów Monarchy. I w rzeczy samey, widzieć się
iuż daie młodzieź, w części zdolna do postug krajowych, w części
sposobiąca się do nich we wszystkich gałęziach administracyynych.
Polak chlubi się, że ma urzędnikami Polaków, i przekonywa, że
będąc zdalny z przyrodzenia do wszystkiego, usposobiony przez
kraiową edukacyą, obeysć się wtém potrafi bez obcey pomocy.
Te to są usiłowania Rządu, te chlubne cechy narodowości, mężtwo
i przywiązanie do nauk, którym z swey strony wiele mocy i nie-
pospolitey sprężystości nadaia młośnicy ięzyka Polskiego. Oto i
w dniu dzisieyszym, na tém tu mieyscu zebrane grono szanowney
Publiczności, iest skutkiem przywiązania Mężów do chwały narodo-
wey przez wspieranie i rozszerzanie krajowego oświecenia. Okoli-
czność ta również wykazuje charakter narodowy, i wznosi twórców
oney do szczytu chwały, godnych uwielbienia, godnych wdzięczno-
ści rodaków. Tę im każdy z przekonania własnego chętnie przy-
znaje. Nie tajno bowiem każdemu, że talenta z życiem człowieka

powstaia, lecz i to niezaprzeczona, że się wnoszą, doskonałą i szczytu dochodzą, gdy mają zachęcenie, opiekę i wsparcie. Pospolicie staranność o nie iest udziałem Monarchów i Rządów zamożnych. Ziomkowie nasi nie przestając na dobroczynności Państwa, oszczędni częstokroć dla siebie, wspaniali i hojni dla ogółu, okazali, ile byli troskliwi, aby zasługa odebrała właściwą sobie nagrodę; okazują, iak ią trafnie osiarować umieją. O iak piękny sposób wnoszenia talentów dorastający młodzieży! Chceli się doskonalić w naukach, umiejętnościach lub kunsztach dla polepszenia losu swojego, pozyska go zapewne od opiekuńczego Rządu; pracuje w zawodzie naukowym dla własnego ukształcenia i uprzyjemnienia upływającego czasu, spodziewać się nieomylnie może szacunku publiczności. Lecz zbliżmy się do okoliczności, która Prześwietną Publiczność na to miejsce tu sprowadziła. Szanowny we względzie naukowym starzec, 81 lat życia swego w dniu dzisiejszym kończący, uroczystości dzisiejszey iest powodem. Od roku 1752go zostawszy członkiem Zgromadzenia Piiarskiego, po odbytych z pożytkiem dla siebie rozmaitych w seminaryum iego naukach, wziął zwyczajny temu stanowi obowiązek nauczyciela publicznego, i od roku 1757. dopełniał go chwalebnie przez lat kilkadziesiąt. W ciągu tym mozolnym prac nauczycielskich powołany do napisania Grammatyki narodowej, zajął się iey układem, a po kilkunastu latach niezmordowaney pracy, wydał rodakom dzieło, iakiego postronne oświecone narody dotąd wyglądają. Mogłby na téy wystudze przestać, a przyciśniony zwłaszcza wiekiem, ostatnie życia swego chwile poświęcić spokojności; lecz nieczynność nie iest iego udziałem. Pracował więc ciągle nad udoskonaleniem ięzyka, i stał się nieiako Prawodawcą iego. Ale się zanadto rozszerzyłem w materyi, którą wymowniejsze usta mocniéy i przyzwoiciej okażą, a o którey z powodu niniejszey uroczystości namienić nie od rzeczy sądziłem. Wreszcie, iako Gospodarzowi miejsca tego, niech mi wolno będzie powitać Prześwietną Publiczność, a iako Naczelnikowi Zgromadzenia Piiarskiego, złożyć nayżywszą wdzięczność. Należy się ona niezaprzeczenie od Zgromadzenia wam szczególniey miłośnicy ięzyka Polskiego. Uświetniając bowiem czynem dzisiejszym osobę do niego należącą, iuż tém samém wnosicie Zgromadzenie, które z swey strony nabierze

sił nowych ku dopełnieniu obowiązków z powołania wypływających dla wystugiwania się ciągle szanowym rodakom. JW. Ministrze Oświecenia publicznego! z daru nieba stałeś się duszą i sprężyną wzrastających pod twym stérem nauk, umiejętności i sztuk pięknych w Narodzie naszym. To ci głos powszechny przyznaie; dzisiejszý nawet proczystości, chlubný dla Osoby i Zgromadzenia, w tym momencie odbywać się mającý, byleś przywodcą; pozwól, aby do powszechnego uwielbienia i Zgromadzenie Piiarskie dołączyło wyraz uszanowania i wdzięczności, które tém chętniej składa, im mocniéy jest przekonane o twoiéy JW. Ministrze ku sobie przychylności i opiece. Nie przestanie to wielbić i błogosławić Męża w narodzie rzadkiego, który życie swoje wystudze krajowéy, i oświeceniu rodaków poświęcił.

M O W A

W. JX. SZWEYKOWSKIEGO Kanonika Katedralnego Płockiego, Profesora literatury Polskiej w Liceum Warszawském.

SZANOWNNY MĘŻU, TWÓRCO ZASAD MOWY OYCZYSTEY!

KIEDY towarzysze Zgromadzenia twoiego, które tak chlubnie zdobisz, obchodzą dzień twych urodzin, a rok 50ty od powziętey szczęśliwie myśli ułożenia Grammatyki narodowéy; Miłośnicy ięzyka własnego dzielą z nimi radość, i chcą uwieńczyć starość twoię sędziwą. Dar, który ci przynoszą, iest darem publiczności, iako dowód iéy wysokiego dla ciebie szacunku.

Młodzież biorąca wychowanie w szkołach publicznych i wszyscy iey przewodnicy, wynurzają ci z tego powodu swoje uczucia. Jeżeli bowiem komu przyjemną iest rzeczą widzieć uwieńczoną pracę tego, który pierwszy zgłębił swoy ięzyk, i odkrył iego stałe prawidła; tedy ci, którzy codziennie z tego źródła czerpaia, którzy na téy podstawie dalsze swe rozwiiaiają poznania, szczególnieyszą czuć muszą stąd radość, iako z odnawianéy co moment wdzięczności pochodzącą.

Szczylił się wiek Zygmunów czystą i wzorową dotąd polszczyzną; ale pomimo usiłowań najznakomitszych podówczas nauką mężów, zaszczyt podciągnięcia ięy pod pewne prawidła zostawiony był ięy odrodzeniu za Stanisława Augusta. Nim to nastąpiło, miała Polska w różnych czasach uczonych, ale nie miała zagnieżdżonych u siebie nauk, i mieć nie mogła. Tam bowiem tylko pomyślnie kwitnąć mogą nauki, gdzie zasadą wychowania młodzieży iest rodowity ięy ięzyk. Ten zaś zasadą innych nauk bydź nie może dopoty, dopóki sam nie iest w swoim rozbiorze poznany, dopóki sam iest bez zasad. Każdy ięzyk nie ma własnych prawideł, dopóty kształconym bywa podług obcych z uszczerbkiem zawsze ducha właściwego, i taki długo był los mowy naszey. Miały nań wpływ koleją wszystkie prawie i bliższe i dalsze, i nowsze i dawniejsze ięzyki, i te, z których ludami oycowie nasi długie boie staczali, i te, w których oświatę pierwszą czerpali. Gdyby Słowian liczne krzewy wcześnię były zwróciły uwagę na wewnętrzną mowy swoiey budowę, zapewne, pomimo odmian mieysca, rządu i tysiącznych okoliczności, nie byłaby zaszła w ich dalszém rozwinięciu i ukształceniu tak znaczna różnica, iaką w nich dzisiay z żalem widzimy.

Naypierwsza w kraiu naszym i w Europie Zwierzchność, nad wychowaniem młodzieży przełożona, powziąwszy myśl wielką zaprowadzenia edukacyi narodowey, nie mogła niczém pomyślniey poprzeć zamiaru swego, iak zaleceniem dla szkół publicznych Grammatyki Polskiey, czyli narodowey. Bez niey, naylepsze iey chęci byłyby nadaremne. Grammatyka dopiéro posłużyła, i sama tylko posłużyć mogła za kamień węgielny téy budowie, która chwalebnie założona, na czas przerwana, znowu się coraz pomyślniey wznosi.

Dzieło to, otwierające przysionek do przybytku wszystkich nauk i umiejętności, iak długo czekało u nas na szczęśliwy dowcip, któryby ten skarb drogi z łona ciemności wydobył, tak go szczęśliwie w pierwszym swoim tworcy znalazło. Nie wiem, czy iaki ięzyk, nie iuż w tym tak mało powabnym, ale w iakimkolwiek bądź rodzaju miał dzieło, któreby zaraz w pierwszym swoim zakresie nosiło cechę téy dokładności, téy poprawności, iaką się zaleca pierwsza Grammatyka nasza. Może czas znajdzie do niey co przydać, czém uzupełnić, lub co sprostować; ale kiedy doświadczenie

lat blisko 40, przez które jest ciągle klassyczną, nie do niej nie przyczyniło, to jest dowodem iéy wysokiéy doskonałości, a oraz dowodem, iak niełatwém jest badaczów ięzykowych powołanie. Wszelkie dodatki, uzupełnienia i sprostowania nie^ę zrobią dzieła nowego. Główne zasady pierwszéy naszéy Grammatyki tak są pewne i niewzruszone, iż śmiało im rokować można trwałość równie długą, iak samego ięzyka. Zadziwia nas ich naturalność, prostosc, iasność i łatwosc, lecz to są znamiona prawd wszystkich. Wszelkie bowiem prawdy, skoro z nich zdięta zastona, są podobne do światła, które dosyć jest pokazać, aby za takie uznane zostało. Lecz stąd nie idzie, iżby z równą łatwością można prawdy odkrywać, z jaką je za prawdy zwykliśmy uznawać. Twórczego na to potrzeba dowcipu, a ten nie jest darem pospolitym. Wieki się nań siłą, wieki się nim zdobią.

Pomiiam tu, z jaką mądrością cały układ dzieła tego wykonany; pomiiam filozoficzne, a przytém dla najmłodszych umystów zrozumiałe tłumaczenie wewnętrzny różnicy wszystkich części mowy; pomiiam tak ściśle zachowany stosunek z loiką; tak nakoniec ułatwiony przechód do wyższéy, niż jest grammatyczna, doskonałości mowy, to jest, do nauki krasomowskiej; bo rozbiór tak ważnych względów w naderby długą rozprawę, mowę moję zamienił.

Jednéy tylko, stosownie do moiego zamiaru, nie mogę pominać uwagi, że nasz prawodawca ięzykowy nie przestał na tém, iż tak naturalne, tak iasne i łatwe, a przecię tak długo nikomu nieznaue wywiódł z tainików mowy prawidła. On nadto pierwszy dla sztuki swoiéy wskrzeszając dawne, tworząc gdzie żadnych nie było, nowe wyrazy, stwierdził rzeczą samą odkryte w rozbiórze zalety ięzyka naszego, z jego bogactwa, z jego giętkości, i że tak powiem, płodności. Jego wzorem ośmieleni wszyscy inni pisarze spółcześni, zaczęli w zawody czyścić mowę oyczystą, i każdy swoiéy nauce, iéy właściwe, a same polskie, nadawać wyrazy. Lubo nie wszyscy tak w wskrzeszeniu zadawnionych, iak w tworzeniu słów nowych równie byli, iak ich przewodnik, szczęśliwymi; ięzyk jednak Polski olbrzymim odtąd krokiem wznosić się począł, i wkrótce nie tylko dawną swą czystosc i świetność odzyskał, ale nadto mnóstwem wyrażen dawniéy nieznaných, w każdym przedmiocie, w każdéy od-

nodze nauk zubożonym został. Aby się o tém przekonać, dosyć jest porównać Słownik dzisiejszy z Słownikiem Knapkiego. Grammatyka zatem nasza nie tylko pierwsza, wysledziła skład wewnętrzny języka Polskiego, ale nadto ona pierwsza wskazała jego źródła niewyczerpane: pierwsza przekonała, iż on sam przez się zamożny, nie potrzebuje cudzej pożyczki; że im czystszy, tém piękniejszy; że nawet ozdoby, jeśli obce, są w nim planą. — Grammatyka pierwsza podniosła oręż zwycięzki przeciwko natrętny, tyle mówie naszey nieprzyjazney, a przecię przez tyle wieków w niey rozgłoszonoy cudzoziemczyźnie. Grammatyka przykładem swoim i przepisami ułatwiła dawanie wszystkich nauk i umiejętności w języku narodowym. Od niey się więc właściwie edukacya prawdziwie narodowa zaczęła. Czego gdzie indziéy zaledwie dołazać mogły liczne dzieła, iako płody wielokrotnie powtarzanych, i wielu mężów wysień, z których następnii korzystali z poprzedników; to u nas stało się owocem iednego dzieła, pierwszey Grammatyki. To pierwsze w swym rodzaju dzieło połączyło szczęśliwie razem wiele względów, wiele doskonałości, a zatem wiele pożytków, tak, iż język nasz, iak przed nią, tak po niey nie wiele zapewne liczyć będzie dzieł równie dla siebie stanowiących. Grammatyka nasza ułatwiła nagły poskok języka i literatury naszey, ona posunęła go wyżej razem o kilka stopni. Dowód oczywisty równie geniuszu Autora, iak wewnętrzny dobroci języka naszego.

Dzieło tak wielkiego użytku nie mogło nie zwrócić na siebie względów Króla wskrzeszającego oświatę; nie pominęła go z swéy strony i Zwierzchność ówczesna nad wychowaniem młodzieży krajowéy czuwająca. Nie dostawało tylko, aby uczona publiczność okazała sama, ile ceni uczynioną przezeń dla siebie przysługę, i tego w dniu dzisiejszym dopełnia. Im późniéy zadosyć przez to czyni życzeniom każdego Polaka, tém iéy sąd iest sprawiedliwszy, bo długiem doświadczeniem ugruntowany.

Szanowny Mężu! napróżno cię ukrywają cienie tego zacisza. Ludzie tobie podobni, do całego zawsze narodu należą; w imieniu Narodu zastęga twoia ocenioną zostaje. W dniu dzisiejszym odbierasz zadatek tego, co! o tobie myśleć i mówić będzie potomność. W tém skromném, ale tyle dla kraiu użyteczném zaciszu wielki *Konarski* zrządził epokę w sposobie myślenia Polaków, i iest w ich

pamięci nieśmiertelnym; w témże i ty, stanowiąc epokę w ich mo-
wie, iednasz sobie u nich równe prawo do nieśmiertelności.

JW. Hrabio, Senatorze Woiewodo i Ministrze Oświecenia pu-
blicznego! raczyłeś dzielić życzenia wszystkich przyjaciół mowy oyc-
zystéy; racz ie teraz uskutecznić. Tobie służy to prawo, nie z urzę-
du, nie z licznych innych zaszczytów i dostojności, które przeminą;
ale z dzieł twoich uczonych, które tak blisko z Grammatyką Polską
graniczą, z dzieł, które mają za cel wymowę oyczystą, i które po-
mnażaiąc iéy wzory przesła imie twoie do potomności.

O D A

WJP. Kazimierza BRODZIŃSKIEGO.

Bogu winien wieszcz zapały,
On iego czucie unosi,
Wielkim mężom część swéy chwały,
Gdy wiernie sławę ich głosi;
Ale wszystko winien mowie,
Co czucie innych poruszy,
W czarownéy wdzięków osnowie
Prowadzi duszę do duszy.

Jak zdróy tęskny w swoiéy skale,
Małemi płynie wprzód ścieki,
Potém dąży okazale
Strumienie łączyć i rzeki,
Wnet brzegami dzieli kraie,
Oyczyste roznosi płody;
Tak granice ięzyk daie,
Cechuie każde narody.

Lecz iak morze, co się wznosi
 Zgarniając rzek miliony,
 Obce ludy ludom znosi,
 I łączy świat rozdzielony:
 Jak w nim rodak każdej ziemi
 Rzek swoich zastaie wody;
 Równie mowa siły swemi
 Przez wieki spaja narody.

W tym !pobycie śmiertelnika
 Zatruty nic nie ominie,
 Jako listek człowiek znika,
 Jak człowiek, narod zaginie;
 Lecz na gruzach wieków chwały
 Trwa wiecznie kosiół pamięci;
 Czas, co wszystko burzy śmiały,
 Jéy w dania wszystko poświęci.

Gdzie są wielkich mężów czyny?
 Ich ślady ciemność zatarta:
 Gdzie rycerskie dziś wawrzyny?
 Ich pamięć z liściem umarła.
 W prochu każde dzieło ginie,
 Jak owi, którzy ie wzniesli;
 Ale słowo nie przeminie,
 Gdy karta wiekom ie krésli.

Płaczą w gruzach dawnéy chwały
 Pomniki sztuki i męztwa;
 Gdzież owocu doczekały
 Tysiącznych bitew zwycięztwa?
 Do przyszłości gdy czas pędzi,
 Powala mury uparte,
 Skrzydło iego nic nie szczędzi,
 Z pokorą musi nieść kartę.

Z brzegów swoich rzeka wróci,
 Tryumfy przebrzmia po grodach,
 Cnoty oyców syn porzuci,
 Zatonie naród w przygodach.
 Lecz nie nikną takie kraie,
 Gdzie uczuć umieją syny,
 Że granice język daie,
 A trwałość, światło i czyny.

Karta niesie pomnik trwały,
 Jaśnieje w nięj tron potężny,
 Ona budzi te zapasy,
 Co ożywiały lud mężny.
 Jeszcze ona ognie chowa,
 Co niegdyś mowców natchnęły,
 Jeszcze mogą ożyć słowa
 W tych murach, które runęły.

Czcij twój język Lechów rodzie!
 Ty z ziemskich przestrzeń strącony,
 Jeden wzięteś na swe łodzie
 Po matce skarb zostawiony;
 Za nadzieją z nim iedynie
 Grobami szedłeś wszystkiemi,
 Póki Lethy nie przeminie,
 Duch ieszcze należy ziemi.

Znay w języku obraz własny,
 Obfity, iak twoie ziemie,
 Jak twe serce, szczery, iasny,
 I czysty iak twoie plemie;
 Wolny, pełen prawdy, siły,
 Gdy młodzież mężstwem zagrzewa,
 W śpiewie tkliwy i tak miły,
 Jak Polska, która nim śpiewa.

Wieczna w tym języku chwała
Tym, co go wydarli stracie,
Wiecznie dla was wdzięczność trwała,
Co prace ich nagradzacie;
Niechaj Polak nie ustawa,
Gorliwość niech łączy wszędzie,
Świetna jego w boiu sława,
W pokoju świetną niech będzie.

M O W A

JW. STANISŁAWA HRABI

P O T O C K I E G O

Senatora Woiewody, Ministra Wyznań i Oświecenia etc.

Przebaczyc mi Publiczność raczy, że głos do niey podnosząc, nim do celu mowy moiej przystąpię, wynurzę iey uczucia, któremi sam widok mieysca tego przepelnia serce moie. W tych murach, w tych gmachach spłynęły pierwsze lata młodości moiej, których szczęśliwe wspomnienie staie mi przed oczy, i mimowolnie wstecz myśl unosi. Tu się rozwinęły pierwsze władze serca i duszy; tun się nauczył miłować cnotę i nauki, tu bydz obywatelem, a to pod opieką Meżów, których mnie ku temu równie pociągała nauka, iak zniewalały przykłady; tu nakoniec upłynęły wśród nauk i zabaw te dni, może iedynie szczęśliwe w życiu ludzkim, które pędząc wśród

niewinnych, przecież żywych młodości uczuć, wtedy umysł człowieka wolny od wszelkich trosków nabywa znajomości, co przyszłego jego życia stać się mają pociechą i ozdobą.

Wierzaj mi zgromadzona tu Młodzieży, wiek, w którym żyjesz, jest najszcześniejszy w życiu, a co większa, najszcześniejszy wpływ na przyszłe życie twoje mieć będzie, jeśli go przyzwolicie użyjesz; jeśli w nim nagromadzisz zapas moralney strawy, która cię ma karmić w całym biegu życia twoiego.

Ledwie czas krok postąpił, a świat się odmienił; w połowie bowiem wieku upłynionego od pierwszej młodości mojej do dzisiejszej chwili, wszystko na świecie nową wzięło postać; burzliwa niespokojność ludzi nic prawie w swoim bycie, i na swoim nie zostawiła miejsca. Zmieniła postać i cała Europa; runęły Państwa, runęły potężne trony; niestety! zaginęła dawna Polska, a cudem świeżo nowa powstała. Gdzież są, w coż się obróciły ówczasowe narodów prawa, ustawy, obyczaje, sam nakoniec ich sposób myślenia? W kilkudziesiąt lat biegu porwał ie wszystko niszczący potok czasu, i wraz z sobą pograżył w przepaść wieczności. Nakoniec, ktoż się pozostał z nakomitych ludzi podówczas żyjących? Oprócz tych, których historia lub nauki zapisały imię w dziejach swoich, już wielu pamięć wygasła, albo dla ich współczesnych tylko żyje.

Doczekałem się więc, choć w niezbyt późney siwiźnie, nie tylko nowych pokoleń, ale nowych krajów, rządów, obyczajów, i wszystko około siebie zmienioném widzę. Przesunął się przed oczyma memi na lotnych skrzydłach czasu ten obraz, nad który zmienniejszego nie okazują nam dzieje świata, tak dalece, iż mogę powiedzieć, że mniej iak w pół wieku, wieki żyłem.

Pomnę co do mnie samego, że w tém miejscu uczniem byłem, a dziś wychowaniu publicznemu przewodniczę, i tym się więcędy chętnie urzędem nad wyższe, do których się było podobano powołać mnie losowi, bo w nim widzę szczególniejszy dowód zaufania Monarchy, którego cnota i oświecona miłość ku poddanym swoim

napełniły świat zadziwieniem; bo dały w nim widzieć zwyciężony Francyi Ocaliciela, Polsce Wskrzesiciela swego; bo czuję, że w tém urzędowaniu, ieśli mnie kto usposobieniem przewyższyć może, nikomu gorliwością i przywiązaniem do oyczystey nie ustępuję młodzieży.

Kiedy się więc w krótkim przeciągu życia iednego człowieka wszystko na tym świecie zmieniło, i zaledwie pozostała pamięć tego, co było przed pół wiekiem, stądko mi iest pomnieć i wskazać, że iak to miejsce, w którém mówię, nie zmieniło postaci, tak zagnieżdżone w niém pobożne i uczone Towarzystwo niewzruszenie na niezmiennych stoi zasadach światłego wychowania i nauki, którą od początku swego udziela młodzieży. Stoi ono iak ta odwieczna skała, którę szczyt przenosi obłoki, a o którę niezłomne boki roztrącaią się burze; stoi niewzruszone, bo na zasadach cnoty i nauki oparte, bo wśród burzliwych zmian świata iedynie zaprzętnione zbawiennym i świętym celem swoim oświecenia ludzi, i uczynienia ich lepszymi. Nietylko tu wszystko dawną zachowało postać, ale nie zmieniło ducha; a ieżeli mi żałować przychodzi straty nauczycieli moich, i tych, co się młodością moją zaprzętać raczyli, mianowicie twoiey *Stanisławie Konarski*, wieczna ozdoba i zaszczytie Piiarskiego Zakonu i Polskiego Narodu! widzę godnych ich następców tymże co i oni duchem przeiętych; a co do dawnęy nauki, umięią dołączyć bezprzesadnie te nowe odkrycia, któremi prace uczonych, czas i doświadczenie udoskonalić nauki zdołały; bo tę sprawiedliwość oddać Piiarskiemu Zakonowi, iako Naczelnik wychowania publicznego, głośno winienem, że się nie chwytaiąc lekkomyślnie nowości, ale też nie stojąc uporczywie, iak to bywa, przy zadawnionych mniemaniach, pierwszy sprzyia temu wszystkiemu, i rozszerzyć po kraiu stara się, co z użytkiem wychowania i nauki rozum ludzki odkrywa, a doświadczenie piętnem użyteczności oznacza.

Rad więc powołanym widzę się do oddania pamiętnego zaszczytu, a raczey do wymierzenia sprawiedliwej wdzięczności iednemu z naysznakomitszych członków Towarzystwa tego, tobie uczony *Kopczyński*, szanowny Starcze! który dziś Szgi rok użytecznego życia

życia twoiego zaczynasz. Niosę ci iak nayszczersze życzenia wdzięczny publiczności, byś w czerstwey starości twoiey pędził iak naydłuższe ku dobru publicznemu lata; niosę ci oraz nie pyszne dary, lecz wieczną cechę szacunku ku tobie, i wdzięczności naszej, medal dążący do uwiecznienia pamięci twoiey, którą już uwieczniłeś dziełami. Pod ich on opieką przejdzie do potomności, i nie tobie, lecz twoim współczesnym przyniesie ten zaszczyt, że nie zazdrośni talentom, nie czekając zgonu twego, za życia cię, ile warteś, cenić i szanować umieli.

Czegoż ludzie nie nadużyli? Jakiż zaszczyt i nagroda nie znikczemnieie w ich rękę, kiedy ie podłość przysądza dumnie, boiaźń przemocy, lub sama sobie przywłaszczy można pycha? Lecz wśród tego właśnie nadużycia, na którym się świat nie myli, znakomitemi stają się pomniki takowey niepodległe skazie; a tego rodzaju jest ten, który dziś Ci składam uczońy i cnotliwy *Kopczyński*, poświęcony pamięci twoiey od współrodaków miłujących prawosć, obywatelstwo i nauki; jest to dar dobrowolny ich rozsądku i serca, równie dla ciebie iak dla nich zaszczytny, którego niech mi skromność twoia dozwoli choć w krótkości wyiawić pobudki, zamykające w sobie pierwszy rzut tylko tej pochwały, którą ci sprawiedliwa wymierzy potomność.

Cnotliwe serce twoie wybrało sobie od pierwszej młodości tor życia, w którym użyteczność nad świetność przeniosteś. Spędziłeś lat kilkadziesiąt w nauczycielskim zawodzie, w którym ci talenta twoie zapewniły niezaprzeczoną wyższość, i niepospolitym cię uczyniły między niepospolitemi Mężami. Ucząc nauk, uczyłeś obywatelstwa i cnoty, których tak świetne sam później dałeś dowody, że ie z szkolnego cienia na widok publiczny przeniosteś.

Nie przestałeś na tém; pracując lat tyle około wzorowey Grammatyki twoiey, nie omyliłeś się w téy nadziei, że przeciągając byt twój za krótkie życie człowieka, mieć będziesz za ucznia potomność. Loiczna bowiem i wzorowa Grammatyka twoja nietylko niewzruszenie ugruntowała zasady ięzyka naszego, i całą moc i piękność iego poznać dała, ale wskazała obcym nawet narodom wzór

naśladowania godny. Żaden się z nich bowiem dokładniejszą i gruntowniejszą nie szczycił w czasach, w których twoja napisana była.

Grammatyka w oczach ludzi, z lekka o rzeczach sądzących, nie uchodzi za dzieło tak ważne, jak jest w rzeczy; może dlatego, że jest pierwszey młodości nauką. Lecz ludzie gruntownie myślący widzą w niej początek i zasadę wszystkich umiejętności i nauk. Język bowiem będąc ich tłumaczem, dokładnym byź nie może, jeżeli mu do tego Grammatyka pewnych i filozoficznych nie udziela przepisów, iakimi są twoje. Jest ona przysionkiem do wszystkich znajomości ludzkich, którego gruntowność nie wyłącza ozdoby; jest ona tą podziemną posadą, na której się wznosi gmach całej umiejętności i znajomości ludzkich; tyle tylko trwały, ile nią jest każda budowa, której są niewzruszonymi zakłady.

Już kraj nasz i obce oddały sprawiedliwość tak znakomitę, tak użyteczną pracy twojej. Stała się ona u nas oddawna klasyczną księgą, a obcym do naśladowania wzór wskazała. Nie masz pracy ludzkiej, którejby czas i doświadczenie dodać czegoś nie mogły, i tobie same doradziły oney lekkie zmiany. Lecz cożkolwiek i ty i inni dodać zdołacie, małą to jest i będzie rzeczą w porównaniu z ogromnym twojej filozoficznej Grammatyki tworem, którego zaszczyt zawsze przy tobie zostanie.

Posiadała Polska skarb drogi w Bibliotece Załuskich. Nie mogła troskliwa o niego Kommissya Oświecenia narodowego w lepsze powierzyć go ręce, iak twoje, i dlatego nie wahała się w tym wyborze. Zatwierdził go głos publiczny, a tyś go usprawiedliwił wprowadzoną rządnością i porządkiem w tym rzadkim zbiorze, którego wartość znać i ocenić umiałeś. Aleś ledwie tę wielką ukończył pracę, bo przeszło 300,000 ksiąg, dotąd po części zaniedbanych przyprowadziłeś do porządku; pozazdrościł Polsce los zawistny skarbu tego, a z nim zniweczył pracę twoją, i otworzył nową ranę w sercu twoim obok téj głębokiej, którą mu zadał upadek Oyczyzny. Szlachetne i otwarte wynurzenie żalu i bólu twojego stało się przyczyną, żeś się iak wiezień po Morawach, Czechach i Węgrach, z klasztoru do klasztoru tułać musiał. Lecz i cudzoziemcy

umieli ocenić prawość, przymioty i talenta twoje, a powszechny szacunek i poszanowanie tych, co cię w tym nieszczęśliwym stanie znali, stał się niedoli twojej pociechą i osłodą. Nie ugięła się przed nią moc duszy twojej, nawet pogodna swobodność umysłu; mężnie na nich oparty wytrwałeś aż do chwili, w której wdał się za tobie cnotliwego i światłego Ministra Xięcia Jmci Czartoryskiego, i wspaniałomyślność Monarchy, którego czynił imieniem, uwolniła cię z tych kilkoletnich więzów, i wróciła Ojczyźnie, iakby wróżbę pomyslną tych dobrodzieystw, które ten Wielki Monarcha miał później złać na nią. Oddając iey bowiem prawdziwego Polaka, wyiawiał chęć szlachetną przywrócenia Narodu Polskiego, którą w dogodniejszey ku temu uścił chwili

Ledwie cię wróciły nieba Ojczyźnie i Zakonowi twemu, poczytał on sobie za zaszczyt postawić ciebie na czele swoim. Rządziłeś nim mądrze lat kilka w ciężkich nader dla ciebie i dla niego okolicznościach. Staraleś się mianowicie o dochowanie w nim i chodowaney przez niego młodzieży tego ducha narodowego, tej znajomości dzieiów ięzyka Polskiego, przeciwko którym walczył rząd obcy; bo w nich widział, że tak powiem., utajony zaród iuż niebyłego narodu. Dokonałeś szczęśliwie przedsięwzięcia twego, a dopełniwszy wszystkich przysług, które tylko Zakonowi twemu wraz i Ojczyźnie wyświadczyć mogłeś, złożyłeś urząd, na którym cię i Ojczyzna i twój Zakon aż do kresu życia twoiego widzieć życzyli.

Odtąd w ustronney zaciszey, którą sobie obrałeś, nie przestałeś służyć narodowi i naukom, nie chcąc, by żaden z dni twoich nie-
użytecznie dla nich upłynął. Nieraz udowodniając niepospolitą biegłość twoją, nietylko w oyczystey, lecz i w Rzymskiej mowie pamiętne na lutni Maronów i Horacych nuciłeś za ich wzorem pienia. Stąd więc rytmy, stąd wielorakie a zawsze użyteczne pisma twoje, i częste do publiczności odezwy, w których nietylko nauka, ale uderza ta żywość i ten ogień młodości, co w późney twojej siwiznie przypominać zdaie się gorejące wśród śniegów Hekli lub Etny ognie.

Jak użytecznego w tobie miało wychowanie publiczne członka, któż rzetelniejsze temu świadectwo oddać może nademnie? com z tobą ciągle te zaszczytne dzielił prace, a co tak szczerze żałuję, że przy czerstwym rozumie dzielić ci ich dłużey słabość zdrowia twego nie dozwala! Przyymiy za nie osobne dzięki Naczelnika wychowania publicznego; przyymiy oświadczenie pamięci zapisaney w sercach tych wszystkich, których szanownym i kochanym Towarzystwem w dozorze wychowania publicznego byleś.

Niech się mówcy podli rumienia w oczach potomności za panegyryki w obec żyjącym wyrzeczone; ia się chlubię i chlubić będę, że do tego głosem publiczności wezwany, w jej obliczu przedstawiłem w krótkości wierny rys życia twego, szanowny *Kopczyński*, bez żadney innéy do tego pobudki, iak miłość i poszanowanie, które we mnie wzbudzaia cnota i zastugi. Wszak wyrazom moim przyświadcza u potomney współczesna publiczność samym darem wybitego ku twemu zaszczytowi medalu, który ci iey składam imieniem.

Ty zaś zgromadzona na ten obchód Młodzieży wszystkich szkół Warszawskich, dziś tak słusznie przeięta *Kopczyńskiego* przykładem, uczyni, by ten dzień, by ta mowa moja bezużyteczne dla ciobie nie były, a tym sposobem sercu i życzeniom iego naylepiey dogodzisz. Przekonay się za iego przykładem, iż prawość i nauka są iedynie zapewnioną życia ludzkiego podporą i dobrém; one człowiekowi nigdy nie chybiaia, i wtedy nawet stiają się iedyną iego pociechą, kiedy go los przesładuje. Radbym ci zapisać, iako dar naydroższy, który ci zostawić mogę, dość długiego w tém doświadczenia mego naukę, której ci treść w krótkich wyiawię słowach.

Czyli człowiek żyje w pomyślności, czyli go porzucaia zaszczyty, dostatki, zgoła, sobie samemu zostawia nieskończona rzecz ludzkich zmienność, iakiey nie raz doświadczyłem w różnych życia moiego kolejach, słodkimi równie towarzyszami i pocieszycielami są dla niego prawość i nauki. Wszczęściu i na pierwszych urządach nie dozwolily mi one nigdy zapomnieć, że te dary losu nie są zapewnioną własnością człowieka; w przygodzie zaś nie dały poddać

się zgryzocie i rozpaczy. One więzy, one nawet osładzały cierpień i chorób tęsknotę; im winien jestem, że mnie nie przytłoczyło nieszczęście, że mnie nie obłąkała pomyślność. Nakoniec, że acz słabe zdrowie moje, śmiertelnym oparło się ciosom, i że w tém podobny do wietkiewy trzciny, nie upadłem iak owe potężne dęby, które, mimo ich potęgi i ogromu, zwały gwałtowne burze. Gdzież są ci znakomici rodacy, którym natura zdawała się przeznaczać dłuższe nad moje życie? Wstąpili prawie wszyscy do grobu, kiedy ia powolnym ku niemu postępuję krokiem, zapisując dzień każdy za dar niebios, co mi dozwoliły odebrać w tém miejscu wychowanie, które mnie nauczyło cenić nad wszystko prawość i naukę, iako iedynie zapewnione życia ludzkiego podpory.

M O W A

*J*Xiedza ONUFREGO KOPCZYŃSKIEGO.

Non omnis moriar.

Nadzwyczajné w życiu ludzkim zdarzenia wprawiają pospolicie umysł, naprzód w martwe zadumienie, a potem w czynną troskliwość zgłębiénia przyczyn, i istoty zdarzenia tego.

Takiem zdarzeniem iest dzisiejsza uroczystość, nie spodziewana nigdy, a wielce ciekawá.

Wyszędłszy z pierwszego zadziwienienia nad zbiórem tak licznego grona ludzi wszelkiego stanu i wieku, postępuie myśl do uważania i szczególnych osób, i do całości.

Będąc Polakiem, dosyć świat znającym, poznaię, i witam każdego obywatela szczególnego, bo cechą rozumu, nauki, i obywatelskich dzieł świata znaiołego.

Zbiéraiąc zaś w jeden ogół tak liczné i wspaniałe grono, nie wiem, czy się nie mylę, że widzę w niém Oyczyznę.

PANOWIE moi! gdy w zbiorze waszym postrzegam czoło obywatelstwa, nie imion tylko i przymiotów, rozumu i umiejętności światłem błyszczące, lecz najwyższe kraiu urzędy, pokoju, wojny, religii, sądów i wychowania piastujące; takich mówię obywatelów ktoż mi nie pozwoli nazwać naywspanialszém Oyczyzny imieniem?

Witam cię tedy z głębokiém uszanowaniem luba Oyczyzno! w śmielszém iuż i weselszém postaci z łaski Wielkiego i wspaniałego ALEXANDRA; a iako dobrém matki poufale się pytam: po coś tu do mnie zawitała? hoś ty najmniejszym krokiem swoim pewny i znaczny cęł zamierzać zwykła. Co to znaczą té sławnych wymową ust dla mnie pochwały? Co, iakiś nieśmiertelności zadatek w ofiarowanym mi podarku?

Przynosiszli dla mnie rozkaz iaki? niestety! nie rychłóś się wybrała. Jestci ieszcze ochocze serce; ale osłabione ciało boleie srodze, iż Ci iuż służyć nie potrafi. Ledwiem zdołał wykonać wolę twoję, którąś mi przed kilku młodszymi laty przez szanownego *Dantyska* zaleciła. Wyśledzałem nową ięzyka Polskiego Grammatykę, odłączoną od łaciny, skróconą wprawdzie, ale zwiększoną nowými postrzeżeniami, a nadewszystko, niewidzianą do tych czasów teorią akcentów, których prawidła, z odwiecznym najlepszym czasów praktyki prosto i iasno wyprowadzone, są potrzebną tak ięzyka, iak Grammatyki, koroną.— Kilka iuż lat spoczywa i dojrzewa to dziełko; ale dzisiejsza Literatów burza, wsparta na przesądném przysłowiu o źle zrozumianém wolności Polskiéy, łamiąc bezkarnie Kommissyi Edukacyynéy, jako kraiovéy Magistratury przez Seym ustanowionéy, wiele prawideł, ortografią polską tak mięsza i kłóci, że nikt nie wie, czego się ma trzymać w pisaniu; ta mówię, Literatów burza nie pozwala nowém Grammatyce ruszyć się z portu: może, po moim utońieniu w wieczności, na spokójniejszy puści się morze, i ustatkuie rozhułkane fale.

Maszli co więcéy do rozkazania, kochana Oyczyzno! młodsi i zdolniejsi Zakonu moiego towarzysze oczekują złeń twoich. Ja ósmdziesiąt dwiema laty obciążony, nie za twoją, ale za nieuchronną natury wolą idąc, nie o pracy, ale o grobowym spóczynku myśleć muszę, mając zwłaszcza takich, którzy mię wyreczyć mogą.

Jeżeli iuż, Królowa moja Oyczyzno! nie nową pracę, lecz nagrodę dawnych prac moich miałaś na celu dzisiejszego przyścia, i

180
995506/10270

sama przez się raczysz mi oddawać medal, zawstydzasz mię nie zmiernie niezasłużonego na to, i do milczenia przymuszasz. Masz przedemną i dawniey i lepiéy zasłużonych. Trzy blisko wieki czeka *Kopernik* uwieńczenia, a *Konarski* mógłby za nim postępować. Ale ia coż iestem względem tego Patriarchy Polkich Piiarów? Poprawił on porządek nauk, i sposób ich uczenia; wrócił dobry smak mówienia i pisania; otworzył nową szkołę, nie instrukcyi tylko, ale i edukacyi sposobiącéy się do rządów młodzi; zwalił nayszkodliwszą Seymów hidrę *Liberum veto*, i odebrał za to prywatnie medal od osoby Królewskiéy: a ia cożem w porównaniu tego uczynił? a przecię publicznie z rąk Oyczyzny takąż odbieram nagrodę?

Wstydyby mi niezasłużonemu zamknął usta, gdybym się nie domyślał, że ty łaskawá Oyczyzno! czynić to raczysz, nie tak dla stojącego nad grobem starca, iako dla zachęcenia młodszych towarzyszów moich. Jest to Zgromadzenie, Religii i naukom poświęcone, od lat blisko dwóchset, służące Ci wiernie, poczcziwie i chwalebnie; ale fundowane na ubóstwie, które dla najlepszych chęci do dzieł większych bywa pospolicie przeszkodą i tamą: względy tedy i łaski twoie, dobra i opatrzna Matko! racz ze mnie zwrócić na to Zgromadzenie, które Ci, i za mnie, i za siebie zawdzięczy.

Atożi z moiéy strony, abym się nie zdał nieczułym, lub obojętnym na ten obchód dzisiejszy, dlatego tobie szanowna i licznie tu zgromadzona Publiczności, za twoię przychylnosc, należne składam podziękowanie; a w szczególności Tobie JW. Hrabio Potocki, Senatorze Woiewodo, Ministrze i Opiekunie oświecenia narodowego, za twoie ciągłe na mnie względy, i za to, żeś się tym obrzędem przy tylu pracach i zatrudnieniach twoich, łaskawie trudnić raczył.

A ty, nadzieio Oyczyzny, przytomná tu szkolná Młodzi, dla którój uwieńczone dzisiaj dzieło iest pisane, ucz się z przyktadu tego, którą drogą do celów swoich masz postępować. Talenta, wydoskonalone przez szkoły, chwycić się maia prac oyczystych, za które nagroda, iak widzisz, iest pewna. Kochaszli Oyczyznę, kochay iéy ięzyk: kochaszli to oboie, kochay i klucznicę nauk Grammatykę.



WYŻSZA SZKOŁA
PEDAGOGICZNA W KIELCACH
BIBLIOTEKA

88607 W
302

Biblioteka WSP Kielce



0229166